

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi i Nadruku
No 92.
Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
na pierwszej stronie 1 gr. 5 fen. — Roklany od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceniona w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w państwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów. W Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 sz. w Włoszech w Szwajcarii 4 tal. 15 gr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przysyłana w monachii pruskiej; przedpłata przysyłana pocztowego niemieckiego; ogłoszenia przysyłane pocztowe. W innych krajach przysyłane pocztowe. Na których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzień. Pozn.
Reklama
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nieznoszą być

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

We Wrocławiu: Janke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Łowiu: F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Panbourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Jewport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji pp. Havas, Laflitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie: Lipsku, Wiedniu i Bazylei Hassenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Edguntz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daub, i Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Sejm pruski zajmuje się dalej budżetem i pozyce takowej, bez opozycji, wedle wniosków rządowych zatwierdza i przyjmuje. Petycyje w sprawie inspektoratu szkół ciągle nadchodzą; nigdy jeszcze żadna sprawa nie wywołała takiej ilości petycji jak ta, o której mowa. To samo już powinno przekonać sejm pruski, jak ważna sprawa poruszona została, i zniechęcił go do uwzględnienia życzeń petentów. Dotychczas nadesłano przeszło osiemset petycji; z samego Księstwa podpisów jest przeszło dwadzieścia tysięcy; a spodziewać się należy, że w ciągu dni kilku liczba ta jeszcze znacząco powiększona zostanie. Dochodzą nas bowiem z całego Księstwa wiadomości, że zbieranie podpisów pod petycją nie ustaje. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie choć kilku słowami odpowiedzieć na utyskiwania Oredownika. Petycja w sprawie inspektoratu szkolnego została zainicjowana przez nas; zaledwie kilkanaście podpisów pod nią zebranych zostało, natychmiast ogłoszona była w szpaltach Dziennika; inne pisma, a w tej liczbie i Oredownik, powtórzyły ją; dostatecznie więc do wiadomości powszechnej podana była. Obok tego oddrukowaliśmy znaczną ilość formularzy, rozesłaliśmy ich przeszło trzysta i ciągle jeszcze w miarę żądania rozsyłamy. Kto więc szczerze pragnie zająć się tą sprawą, ma wszelkie środki ułatwione. Zapewne, że byłoby lepiej, gdyby nie poprzestawano na zbieraniu samych podpisów, ale gdyby zwolowano zebrania, a objaśniewy, o co rzecz idzie, zbierano następnie podpisy. Nie projektowaliśmy tego, choć w tym względzie najzupełniej godzimy się z Oredownikiem, jedynie z powodu krótkości czasu, jaki pozostał pomiędzy zbieraniem podpisów a rozprawami, jakie nastąpić miały nad wnioskiem rządowym w sejmie. Dziś, ponieważ wniosek rzeszcyj odczytany został, chętnie popieramy zebrania i pewni jesteśmy, że tam, gdzie jeszcze zbieranie podpisów nie nastąpiło, gorliwi o sprawę publiczną urządzeniem zebrali się zająć, a po wyjaśnieniu na nich sprawy, podpis zbierać będą. W każdym razie, podpisy zbierać należy, a zebrane odsyłać do Berlina. Jeżeli szczerze tą sprawą zajmujemy się, liczba podpisów co najmniej urosnąć powinna do paru tysięcy.

Dymisyja p. Muehlera, jak wiadomo czytelnikom naszym urzędowo ogłoszona, następcą, wszakże dotąd niewyznaczony; p. Falk, najwięcej ma widoków zajęcia miejsca po p. Muehlerze.

W zgromadzeniu narodowym francuzkim ciągle jeszcze toczą się rozprawy nad projektami podatkowymi. P. Thiers żywi najmocniejszą nadzieję, że projekta te zatwierdzenie pozyskają; wreszcie być może, że nadzieję jego będą zawiedzione, zwłaszcza że przeciw projektom tym na prowincyi rośnie opozycja; mianowicie w Bordeaux i Marsylii w tym czasie odbyły się zgromadzenia przemysłowe i kupiec na których przeciw powyższym podatkom z całą energią się oświadczono.

Z innych spraw na tém miejscu nie wiele mamy do zaznaczenia. Nadmieniamy tylko, że wniosek deputowanego w sejmie węgierskim p. Tisza o utworzenie armii węgierskiej, stojącej pod rozkazami rządu i sejm, po mowie prezesa ministrów p. Lonyay, odrzuconym został.

W Anglii królowa Wiktorya rozporządziła nabożeństwo dziękczynne za powrót do zdrowia księcia Wales.

Z Stanów Zjednoczonych dochodzi nas wiadomość, że poselstwo amerykańskie w Berlinie ma być zrównane w stopniu z poselstwami w Londynie i Paryżu.

W Wschodnich Indyach wybuchnąć miało po-

wstanie, mianowicie w prowincyi Loodiana na północ-wschód. Delhi położonej. Anglicy gromadzą tam znaczne siły wojskowe.

Korespondent poznański Czasu dostarcza nam nowego okazu taktyki ultramontańskiego stronnictwa. Idąc o toż widocznie przed odebraniem „wskazówek”, czy „wskazówek” i nie wyzyskawszy na takowe za popędem prostej logiki i serca, sądził, iż mu będzie wolno podchwiliwić zainicjowaną przez nas w przedmiocie inspekcji szkolnej petycję. Wyraził się też o niej w pierwszej po nowym roku korespondencji przychylnie, nadmienając tylko, że zamiast „barwy prowincjonalnej” (t. j. polskiej) powinna była mieć „więcej ciepła katolickiego”. Po napisaniu wszakże tej korespondencji widocznie „wskazówki” nadeszły i w skutek nich zapewne korespondent zmienił swę pierwotne zdanie, i pod dnem 11 b. m. i pod datą poznańska następną do tegoż samego Czasu wyprawił korespondencyę.

Petycja ztąd wysłana w tej materii liczyć będzie kilkanaście tysięcy podpisów; powinaby liczyć kilka kroć sto tysięcy. Czemu tak nie jest, szczerze powiem. Podpisy podobne tylko duchowieństwu zebrać może, wyzwał je też do tego Dziennik Poznański. W ogóle jednak duchowieństwo, pomimo najwyższego udziału do rzeczy, nie brało się ochoczo do popierania tej własnej petycji, raz, że nie miało żadnej wskazówki z góry, że nawet się wątpliwości, czy inicjatorowie petycji przedłożyli rzecz władzy duchownej, co prosta przyzwoitość towarzyska wskazywała; powtóre, że wśród nazwisk inicjatorów czytaliśmy takie, które przeniesione do Galicji, należałyby tam do popieraczy bezwzględności szkół. To dawało petycji tej charakter środka ku pewnemu celowi a nie celu. Dziś otwarcie to mówimy, kiedy zbieranie podpisów już zamknięte i na ich liczbę słowa nasze nie wpłyną. Masa podpisujących podpisała w celu dobra kościoła, w intencji służenia kościołowi a więc nie zmniejszają uwagi nasze na zebranych podpisów. Największą jednak winą spada na tak zwanych ultramontanów, że w tym razie nie wzięli inicjatywy, że się ubiedz dali przez osoby, które ze swego właściwego stanowiska inaczej działać ani wyrazić się nie mogli.

Korespondent poznański Czasu objawia z uznania godną otwartością tajemnice swego obozu. Nie podoba im się petycja mimo wielkiej wagi dla interesu kościoła, bo przedstawia im się „jako środek do pewnego celu”, bo ma obok katolickiego i koloryt polski. Ma daleko wprawdzie petycja charakter katolicki i dobro kościoła na względzie, ale ponieważ dotąd nie podobało się ultramontanom wcale inicjatywy w tym przedmiocie, a inicjatywa wysła z obozu narodowego, nie należy brać udziału w rzeczy dobrej i uznanej za dobrą, bo wyhodzącej nie z autentycznego źródła. Jest to ta sama logika, którą nakazywała sikawce ultramontanina nawrócić do domu od gorejącego kościoła, bo pierwszą przy jego pożarze stała się sikawka narodowcy. Nie — panowie, my podobnej procedury nie trzymamy się i trzymać nie będziemy. Spraw publicznych nie uważamy za monopol tych lub owych — każdy, komu kraj miły, ajmować się niemi winien. Z jakiegokolwiek strny inicjatywa wyjdzie, byle rzecz była dobra, popierać ją należy; nas przynajmniej zawsze na tej drodze spotkacie. A jeśli rzecz pożyteczna poruszona zostanie, nikogo podejrzaniem obśypywać nie będziemy ani też złych intencji nikomu przypisywać. Odjęcie inspektoratu szkolnego duchowieństwu uważamy za szkodliwe pod względem religijnym i narodowym i dla tego przeciw temu występujemy. Zdaje się, że to jasne a zo-

uwalniasz się od zobowiązań względem Miłosewskiego, które arcy-mądrym kontraktem przed dwoma laty zawartym na siebie wzięła, ma swobodę działania może korzystniej teatr wydzierżawić, może trafnym wyborem dyrektora do podniesienia sceny z upadku przyczynić się i wywiązać się z obowiązku jakie na w obec wydziału krajowego i reprezentacyi miejscowej, w obec których świeżo gdy chodziło o zerwanie się przywileju, zobowiązała się, dobry teatr polski aż do r. 1892 utrzymywać, za co ma prawo do subwencji z funduszy krajowych.

W obec rozpisania przez administracyę fundacyi konkursu jest naturalnie najważniejszym pytaniem kto od Wielkiej Nocy obejmie kierunek naszej sceny. Jak to pytanie rozwiązaniem będzie, nikt przewidzieć nie jest w stanie, zwłaszcza, że do tej chwili wiadomo jeszcze kto konkuruje zamierza, dopiero w dniu ostatnim t. j. dziesiątego lutego będą znani konkurenci zwłkle oni bowiem w chwili ostatniej dopiero zgłaszają się. Dotychczas wiadomym jest tylko, że do konkursu staje spółka hr. Cetera dr. Asnyk (Ely) i Władysław Łoziński, która też niewątpliwie silnego dozna poparcia i w razie gdyby tworząca się z inicjatywy Towarzystwa „Przyjaciół sceny”, spółka akcyjna nie mogła przysięść do skutku, rzeczywiste na najserdeczniejsze poparcie zasługiwałaby. Myśl utworzenia towarzystwa akcyjnego, o czém już dawniej wspominałem, popierana bardzo gorąco przez Gaz. nar. o, bynajmniej zarzucona nie została. Przeciwnie, jak się właśnie dowiaduje, zajął się nią żywo Wydział towarzystwa, „przyjaciół sceny narodowej”, przysłał ją za swoją i stara się usilnie wprowadzić ją w życie. Dowiaduje się właśnie, że wczoraj odbyło się z tego powodu nadzwyczajne posiedzenie Wydziału, na które zaproszono także kilku literatów, artystów i dziennikarzy w celu omówienia tej sprawy. Między innymi zaproszono Kornela Ujejskiego, Jana Dobrzańskiego, Antoniego Urbańskiego, Edwarda Błotnickiego i Karola Królikowskiego. Jak słyszałem, zgodzono się, jednogłośnie na to, aby towarzystwo „przyjaciół sceny” jako konkurent wystąpiło, aby w tym celu zmieniło swoje statuta, i przeobraziło się w towarzystwo akcyjne, którego Wydział kierowałby administracyą, oddawszy kierownictwo artystyczne teatru w ręce zamianowanego przez towarzystwo fachowego dyrektora. Ze jednak w ciągu trzech tygodni, które do ostatniego terminu konkursowego pozostają, byłoby dokonanie tego wszystkiego wprost niemożliwym, zwłaszcza że zatwierdzenie statutów każdego towarzystwa akcyjnego zawisłem jest od ministerstwa w Wiedniu, postanowiono tymczasowo utworzyć spółkę komandytową, któraby w imieniu przyszłego towarzystwa akcyjnego do konkursu stanęła, o konsens postarala się, kaucya złożyła i w razie pomyślniej decyzji Rady administracyjnej fundacyi teatr pod swój kierunek wzięła. Otóż w tym leży największa trudność, bo nie wiem, czy się znajdzie między naszymi zamożniejszymi i światlejszymi współobywatelami choćby trzech takich, którzyby w ten sposób chcieli do konkursu o teatr stanąć. Radbym się zawiesić. Wkrótce zresztą o rezultacie zabiegów Wydziału towarzystwa „przyjaciół sceny” dowiemy się, dziś bowiem, jak słyszałem, mają być wszyscy możliwi a obecni członkowie takiej spółki komandytowej wysondowani.

Co do samego projektu Towarzystwa akcyjnego, znany on jest publiczności z licznych artykułów Gaz. nar. która jak wspominałem, gorąco się nią zajmuje i która temi dniami ma ogłosić projekt statutów tego Towarzystwa. Owoż według tego projektu, miałyby być puszczone w obieg 1000 akcyj po 25 guldenów każda, co by przedstawiło kapitał 25,000 guldenów, z których tylko część jedna tj. 10,000 miałyby być na razie ściągnięte i w przedsiębiorstwo włożone. Nikt więc jak 4 akcyj wiać nie może. Wydywenda placę się akcyonaryuszom biletami teatralnymi w ten sposób, że każdy akcyonaryusz ma prawo kupować

interesu narodowego i politycznego Galicji. A dres izby panów nie o sprawie jej i stanowisku nie wspomniał; projekt adresu izby deputowanych związał ją z wyborami bezpośrednimi. Z delegatów galicyjskich dostało się p. Czerkaskiemu za łanie przemówienia przeciw adreso: wi izby niższej. Przemówienie jego, jakkolwiek wywarło wrażenie na centralistach — wszakże pozostali oni wierni sobie — poprawkę delegacyi galicyjskiej odrzucili. Delegacya galicyjska poniosła pierwszą porażkę — jako skutek wstąpienia do Rady państwa. Pozostaje teraz delegatom galicyjskim drugi obowiązek do spełnienia, obowiązek organiczny. Jest nim stare nasze, od czterech blisko lat powtarzane przy każdej sposobności, przy każdej politycznej wzmiance o Galicji Caeterum censeo, — program rezolucyi z dnia 24 września 1868. Powinni delegaci dopilnować, aby sprawa ta nie załatwiona dotąd, jak najrychlej weszła na porządek dzienny. Od rozstrzygnięcia tej sprawy zależnem powinn być dalszy udział w Radzie państwa. Jest to istotnie najskromniejszy aequivalens, jakiego Galicja ma prawo domagać się w zamian ustępstw, jakie powstrzymaniem się swem od opozycji biernej czyni gabinetowi przedlitawskiemu. Niechaj delegacya galicyjska stanie w obec gabinetu i Rady państwa ze śmiałem i stanowczym żądaniem zadośćuczynienia programowi rezolucyjnemu. W razie, gdyby gabinet ks. Auersperga, trzymając się przykładu wszystkich swych poprzedników, miał odrzucić żądanie delegacyi galicyjskiej, nie pozostawałoby takowej nic innego, jak powtarzając i ze swęj strony czyn z miesiąca maja r. 1870, opuścić gromadnie Radę państwa i zostawić nę gabinetowi swemu losowi. Bez udziału delegacyi galicyjskiej staje się jej konstytucyjne sterownictwo czystym niepodobniemstwem.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył sekretarzowi powiatowemu Doepeke w Ostrowie, w powiecie odolanowskim, nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 18 stycznia.

(O równouprawnieniu kobiet.)
Kwestya o równouprawnieniu kobiet w paru korespondencyach pośrednio poruszona została w Dzienniku. Redakcyja oświadczyła się za równouprawnieniem pod względem wykształcenia kobiet odpowiedniego do ich właściwości. — Mamy jednakże nadzieję, iż Szanowna Redakcyja pomimo nawet innych kwestyi, które jej czas bardzo słusznie zabierają, pozwoli i tej dziś tak żywotnej rozwinąć się dalej, tymczasem choćby tylko w nadsyłanych korespondencyach.

Korespondent z Żurychu naturalnym biegiem rzeczy wprowadził tę kwestyę przed forum czy-

Kronika Łwowska.

Konkurs na teatr lwowski. — Kto się o dyrektora ubiega? — Projekt towarzystwa akcyjnego. — Uchwała wydziału towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. — Karnawał tegoroczny. — Szezeńtek się potknął. — Gwiazda teatr amatorski i odczyty. — Stuletnia rocznica. — Kwestya arcyważna o tutejszym wielkim mezu. — Skandaliczny proces prasowy. — Z Chelowsku.

W chwili obecnej jest na naszym horyzoncie lwowskim najważniejszą sprawą teatru naszego. O niej więc oczywiście przedewszystkiem pisać winniem, zwłaszcza że nie dotyczy ona wyłącznie tylko Lwowa samego, ale całego kraju naszego i wszystkich jego dzielnic.

Jak wiadomo, został wreszcie po tyloletnich i mizolnych usiłowaniach wszystkich prawdziwych przyjaciół sceny, dotychczasowy dzierżawca naszej Melpomeny z lwowskiej usunięty. Rada administracyjna fundacyi Skarbkowskiej rozpięła konkurs i od Wielkiej Nocy obejmą kierownictwo sceny narodowej u nas nowi ludzie. Jak gorąco administracyja fundacyi — jakkolwiek na jej czele stoi ks. Karol Jabłonowski tak bezwarunkowy p. Miłosewskiego protektor — pragnęła się pozbry dotychczasowego kierownika teatru polskiego, widzimy z tej okoliczności, iż zdecydowała się zapłacić mu nawet, byle go usunąć. Po długich targach z dwoma komisjami Rady administracyjnej przyszedł wreszcie upragniony choć zawsze kosztowny układ do skutku. Na układzie tym wyszły wszakże obiedwie strony dobrze. P. Miłosewski dołożył do tysięcy, które w ciągu swego dyktorstwa zbierał, nowych dziewięć tysięcy, a administracyja fundacyi

a co drugie za to żądać będzie? W każdym razie nadchodzi stanowisko teraz chwila i dla tego — jak pisał Presse, spodziewać się należy, że tak niemiec jak polscy posłowie, pamiętni na wielką odpowiedzialność, zabierają się do trudnego dzieła z polityczną mądrością. W ich rękach spoczywa możność wrócenia rozdrożonemu srodze państwu spokojności, jakiej dawno nie miało, konstytucji powagi a poddany austriackim nadzieje dni piękniejszych, lepszych.

Kiedy więc w ten sposób zgoda pomiędzy rozmaitemi narodowościami, przedlitawia zamieszkanymi, bardzo jest jeszcze problematyczna, zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ugoda pomiędzy stronnictwami kroackimi zupełnie się nie udała. Zarazem stracono w Pesce wszelką nadzieję porozumienia się z obecnym kroackim sejmem krajowym. Pesti Naplo przypisuje zawiązanie oczekiwań, jakie przywidywano de układów wiedeńskich, tej szczególnej okoliczności, że meżowie, którzy w Wiedniu udawali być przewodnikami stronnictwa narodowego, wcale nie są panami sytuacji. Bo ledwo się sejm zebrał kroacki, pokazało się, że przewodnikami opozycji kroackiej nie są pp. Mrzawicz i Venczina lecz Polit i Mileticz.

Co do rzeczy samej zauważa Pesti Naplo, że położenie w Kroacji jest rzeczywiście groźne.

Pester Lloyd znajduje uspokojenie w tem, że Węgry nie przyczyniły się w niczem do podobnego położenia. Że może już w kilka po ukonstytuowaniu sejmu zagrzebskiego godzin nadzieje i wiadomości, że rozwiązany został, o tem Pester Lloyd nie wątpi, lecz i w tym razie nie dąży się wedle niego Węgry popchnąć do kroków nierozważnych.

Reformy żąda wyraźnie rozwiązania sejmu, wedle niej bowiem jest zgromadzenie, negujące prawo ugodowe a przyjmujące manifest wrzesniowy, rewolucyjną konstytucją a nie sejmem prawnym.

Powód do takiego pojmania położenia w Kroacji znajdują dzienniki te w zagrzebskich telegramach, wedle których nietylko pp. Polit i Mileticz, lecz i biskup Strossmayer jest gorliwym i czynnym przeciwnikiem każdej transakcji. W razie rozwiązania sejmu przygotowują się podobno tam demonstracje na wielką skalę. Jeden telegram zagrzebski donosi, że komitet centralny stronnictwa unionistów postanowił na posiedzeniu, dnia 16 mb. odbytem, przedsięwziąć kroki do szybkiego uorganizowania stronnictwa w całym kraju.

FRANCYA

* Trwające w Zgromadzeniu narodowym rozprawy nad podwyższeniem podatku od surowych płodów wywołały nie tylko w Paryżu, jakeśmy to donosili, ale w Bordeaux, Marsylii, Rheims i w innych wielkich miastach protestacje przeciw tym zamiarom; wątpią czy za skutkiem.

Podróż legitymisty generała Cathelineau wywołała w Montpellier nieporządku ze strony stronnictwa radykalnego czyli raczej motochu, który kamieniami rzucił do dzielnego naczelnika wolontarów wandejskich. Gambetta, który p. Cathelineau wyprowadził w objeżdże południowej Francji, ma także zamiar wyprowadzić interpelację, Dahirela względem tej podróży uzaleniem na Keratogo prefekta marsylijskiego, który podobno przeciw nie dosyć w nim respektował deputowanego. Wzmianki osobiste mają wzrosnąć na wielką polityczną mowę, której w kołach politycznych dosyć są ciekawą, ponieważ już dosyć dawno jak eksdyktator nie występował na mównicy. Ma on rzadka u mówców zaletę, że umie milczeć. W ogóle jest dosyć rozpowszechnione zdanie, przynajmniej pomiędzy radykalnymi, że za dwa lata Gambetta zasiądzie na krzesła prezydenta.

Gazety francuskie a nawet niemieckie opisują szczegółowo uroczystości pobjętości w katedrze w Chantilly związku małżeńskim ks. Władysława Czartoryskiego z ks. Małgorzatą Nemours.

Pomiędzy świadkami znajdowali się cesarz brazylijski, pragnący zastąpić swego zięcia, młodego hr. d'Eu, brata młodej pani. P. Beyens, minister belgijski reprezentował króla belgijskiego.

Książęta i księżniczki rodziny orleańskiej umieszczeni byli na lewo w chórze, na prawo członkowie rodziny ks. Czartoryskiego. Obecnymi byli: książę i księżniczka Paryża, księstwo Joinville, księżniczka Chartres, ks. Salerno, ks. Aumale, ks. Guise, księstwo Montpensier, ks. Augusta Saxen-Coburg, ks. Philip i ks. Amalia z Koburga.

Ze strony ks. Czartoryskiego byli obecni: hr. Działyński, hr. Zamojski, hr. Grocholski, hr. Branicz, hr. Krasinski, T. Morawski, jen. Bystrzonowski, pułk. Kamiński, jen. Flery, p. Vantrain i wielu deputowanych i członków akademii.

Biskup orleański ks. Dupanloup, błogosławieństwo zwiast, przypominał nieszczęścia, jakie spotkały ojczyznę młodego pana i młodej pani. „Nieszczęścia te są tak wielkie, prawdy, że w spókoju nie może się już zatrzymać na kłóskach doznanych przez pojedyncze indywiduala a nasze prośby nabożne winniśmy wnieść za wielkie heroiczne narody, które podzielenie, porozrywane, zdeptane tysiącami ran krwawych i soków żywotnych sączą.

Po uroczystości kościelnej było krótkie śniadanie w zamku, po którym wszyscy goście wraz z młodem państwem o trzeciej wrócili koleją do Paryża.

Temps dla wydomaczenia łagodnych wyroków, przeciw mordercom niemieckim żołnierzom wydanym, przytacza dowody, że skargi Francuzów przeciw gwałtom i nadużyciom wojskowych niemieckich pozostały całkiem bezskutecznymi.

Telegramy.

Haga, 18. stycznia! Izba przyjęła dzisiaj 28 przeciwko 6 głosami projekt do prawa umarzającego 10 milionów długu narodowego.

Paryż, 19. stycznia. Agence Havas ogłasza przez Times podaną wiadomość o układach rządu francuskiego z francuskimi i zagranicznymi bankierami celem wcześniejszego zapłacenia ostatnich 3 miliardów kontraktów wojennych, za fałszywą.

Londyn, 19. stycznia. Daily Telegraph z powodu odbytych w Berlinie kapituły czarnego orla i uroczystości orderowej, mówi o stosunkach Niemiec w uznaniu godny sposób i upatrzuje w udzieleniu ks. Arturowi orderu czarnego orla nową rekwizytą dobrego między Niemcami a Anglią porozumienia.

Londyn, 19. stycznia. Z powodu przyjęcia do zdrowia ks. Wales, nakazała tajna rada diecezjalne nabożeństwo na przyszłą niedzielę. Królowa zamysła później być obecną na nabożeństwie diecezjalnym w kościele Pawła, które odbędzie się zaraz po 20 bm.

Zagrzeb, 19. stycznia. Banus odczytał na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych orędzie królewskie rozwijające izbę. Orędzie podnosi, że ponieważ sejm krajowy nie uznaje legalności prawa narodowego, nie można się po nim spodziewać błędnego działania.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 19. stycznia. (Zgromadzenie narodowe). P. Barthe wnosi, aby opodatkowanie materiałów surowych jako środka do przywrócenia równowagi przyjęto w zasadzie i zamianowano komisją z 15 członków złożoną, któraby obradowała nad rewizją taryfy. Tymczasem ma się toczyć dalsza nad resztą praw podatkowych dyskusja. P. Thiers napomina zgromadzenie usilnie, aby ukończyło dyskusję, już za długo trwającą i aby przyjęło opodatkowanie w zasadzie. P. Feray wnosi, aby głosowanie nad zasadą co do opodatkowania materiałów surowych odroczone na tak długo, dopóki komisja, jaka ma być wybrana dla zbadania podanych wniosków, nie uzna niemożności przywrócenia równowagi na inny sposób. P. Thiers zgadza się na wniosek p. Barthe. Mimo to uchwała zgromadzenie 377 głosami przeciw 329 głosować nad wnioskiem p. Feray, poczem tenże 371 głosami przeciw 307 przyjętym został.

Wersal, 30. stycznia. Rada ministrów podała wczoraj panu Thiersowi prośbę o dymisy, który z swojej podobno strony chce także ustąpić. Wszystkie frakcje Zgromadzenia wysłały wczoraj delegowanych do p. Thiersa, by go skłonić do pozostania. Sadzą, że kroki te będą skuteczne. Delegowani prawnego centrum podnoszą, że kwestya podatkowa jest powodem nie politycznych lecz tylko finansowych sprzecznych zapatrywań.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 19. stycznia. Na pogadance Tow. Przemysłowego mówiono d. 19 b. m. o tem: czy i jak się da urządzić konkurs celadnikowski, w celu wysłania premiiowanych na wykształcenie do najlepszych domów zagranicznych? Zadano sobie najpierw pytanie: Czy celadnicy będą mogli i chcieli pracować nad przedmiotami do konkursu, czy im na to pozwoliłoby prawo, następnie czy będą w stanie przetrwać przygotowane wyroby na konkurs, co im pokryje koszt przesyłki, lokalu do umieszczenia nadesłanych rzeczy?

Odpowiadano: że celadnik przynajmniej będzie pracował w wolnych chwilach nad sztuką, przestając się mając, przez co będzie wzbogacił się od własności, że majster celadnik, na to zezwoli, bo i dobrane na tym wyjdzie, gdy robotnik u niego pracujący premii uzyska. Zresztą sadzono, że aby rzecz nastąpiła, byłoby może dobrze, gdyby obok konkursu urządzić wystawę i aby na wystawianych rzeczach obok nazwiska majstra oznaczone było imię celadnika, który je robił; że koszt wystawy pokryłaby się przez wstępne a może i na premie i wsparcia osoby z tego się okroili. Niektórzy domagali się, aby rzeczy do konkursu nadesłane teoretycznie były opisane i żeby celadnikom nie umiejętnym czytać i pisać premii nie dawano i ich za granicę nie wysyłano. Odrzucono więc głosy za urządzeniem ciągłej wystawy polskiej, inni życzeli jej sobie tylko na gwiazdki, inni co miesiąc lub co kwartał. Niektórzy mieli, że tylko ludzie moralnych protegowali by można, tak przy wysłaniu na granicę a mianowicie też przy powrocie do kraju, osiedleniu się i zakładaniu własnego warsztatu, inni uważali za dostateczny warunek, aby protegowani należeli tam do towarzystw polskich, gdzie będą przebywali, że wreszcie premiiowanym wystarczy dla wysłania za granicę i umieszczenia w najlepszych domach sam dyplom i list rekomendacyjny bez wsparcia pieniężnego.

Wreszcie stawiano pod głosowanie następujące pytania: Czy konkurs celadnikowski a premie na i musi być połączony z wystawą, na co jednomyślnie odpowiedziano twierdząco. Czy za premii wysłanych dyplom wraz z listem rekomendacyjnym bez wsparcia pieniężnego przy wysłaniu za granicę, co potwierdziło znaczna większość głosów; równie jak pytanie: Czy pierwszy konkurs i wystawę urządzić dopiero po wprowadzeniu w życie związku Tow. przemysłowych. I: Czy wybrać komisję w celu przygotowania dokładnego referatu i programu w sprawie wystawy konkursowej dla celadników polskich. Do komisji tej zostali wybrani pp. Bogdański, Krajewicz, Refejewski, Simon i dr. Szulc.

Na porządek dzienny przyszłej pogadanki postawiono sprawozdanie komisji, wybranej dla ułożenia projektu do organizacji związku Tow. Przemysłowych polskich.

* W dniu dzisiejszym w teatrze miejskim Fru-fru. Jutro w teatrze letnim: Radcy pana radcy p. Baluckiego.

* Jutro na wielkiej sali Bazarowej o godzinie pół do ósmego koncert amatorski na korzyść biednych pod opieką Tow. św. Wincentego a Paulo pozostających.

* Jutro w sali Sterna poranek muzyczny przez Leona Emila Bacha pianistę z Berlina.

* W poniedziałek w Bazarze wenta urządzona staraniem hr. Leonardowej Kwileckiej.

Dziś fanty są już ustawione — ceny nader przystępne, — zbyt przystępne — spodziewać się należy, że to samo już spowoduje licznym nabywcom, pomiędzy którymi zapewne ujrzymy i n. sz. duchowniostwo, dla którego wiele przedmiotów jest do nabycia. — Herbatka prawdziwa chińska a papierosy wyborne. — Zapewne przez czas wenty tam tylko jedno i drugie konsumować będziemy.

* W niedzielę 21 b. m. w Śremie towarzystwo dramatyczne pod dyrykcją p. J. Kalciońskiego przedstawi komedję p. t. Doktor Robin, wyjętek z Gaiganducha i Papugi naszej babuni.

* Umarł w mieście naszym radca zdrowia homeopata dr. Fischer, podobno skutkiem zarznięcia się przy sekcji.

* W tych dniach w Macznie pod Środą umarł nauczyciel Jan Herman.

* Sejmik powiatu w Ostrowie postanowił z 200,000 tal. wziąć udział w budowie kolei kluczborsko-poznańskiej i taką samą sumą poprzeć każdą koleją, któraby pierwszą przez Ostrow przechodziła.

* W poniedziałek na sali bazarowej koncert rodaka naszego Warszawianina p. Beckera, o czym już poprzednio donosiliśmy. Dziś przypominamy tylko, z przekonaniem, że publiczność nasza na koncert ten licznie się zbierze.

* Dla ułatwienia możliwości ukończenia szkoły budownictwa pewnemu młodzieńcowi otrzymaliśmy od dr. Ch. 10 str. Ulat 5 str. Jana Z. T. L. Pluciskiego i tal. J. Klesze 15 str. Hirsfeld 15 str. J. R. sr. 21, razem złożono tal. 42, które interesentowi wręczyliśmy. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* W dniu wczorajszym na sali bazarowej w obec dość licznej publiczności, której, jak zwykle, przeważała część stanowiąca pleć piękna, miał odbyć się p. Tytus Maleszewski: O pięknie i Grotgerze. Zauwamy, iż dla braku miejsca nie możemy podać obszernego streszczenia tego pięknego odczytu i poprzestajemy jedynie na krótkiej, bardzo pobieżnej wzmiance. P. Maleszewski rozpoczawszy odczyt swój od określenia istoty piękna, powiedział pomiędzy innymi, że „błędem jest przekonanie, że sztuka winna być kosmopolityczną. Przebiegający cały szereg szkół, jasno widzimy, że nigdy, nigdzie nie ma była; przeciwnie w każdej z nich dotykałmy napiętnowaną jest różnica nie tylko ducha, ale nawet wykonania technicznego; inny styl rysunku, odmiennie kolorytu, a nawet odmienny charakter kompozycji. Cóż więc być może powodem tej odrobinności, jeżeli nie naturalna przyczyna wpływów moralnych i fizycznych, a przez to odmiennie ukształtowanie ducha, z którego dopiero zależnie od klimatu, wychowania i warunków bytu narodowego, pojęcie o istocie pośłannictwie, objawia się w duchu artysty; dowodem tego Matejko i Grotger.“ Po czym prelegent opowiadał nam wymownie całe życie genialnego artysty, jego prace, zawody i łamania z romantycznymi przeszkodami, — zgoda nie pominał żadnego szczegółu z tego krótkiego, które jak blyskawica przemleło, życia niemiernego artysty. Życie Grotgera — zakończył tak prelegent — to przebieg geniuszu nad ziemią polską; był z nami, aby jak genialny świadek ostatnich wypadków w Polsce, zostawił dla przyszłości natchniony a pełen prawdy poemat czerpany w ofiarnej walce wysobodzenia, która, niemyślnie nadzieje, była ostatnią z niewywalczonych.

* W Kiekrzu, wsi 2 mile stąd odległej, miał być wielki pożar.

* Stare kamieł pocztowe mogą być wymieniane tylko do 16 lutego r. b., potem będą całkiem nieważne.

* Gnieźna ludność według obliczenia z r. 1871 wynosi 9,917 dusz, z tych jest 5,585 katolików, 2898 protestantów i 1434 wyznania mojżeszowego. W r. 1864 miało Gnieźno 7,839 miesz.: 4,700 katolików, 1453 protestantów i 1686 wyzn. mojż. Zatem w 7 latach zwiększyła się ludność protestancka o 100 proc., katolicka o 14, a ludność wyznania mojżeszowego zmniejszyła się o 18 proc.

* Zmiany sąsiedzi w obw. apelacyjnego sądu w Poznaniu w grudniu 1871. — Przy sądzie powiatowym w Koscianie: inwalida Scheps mianowany został pomocnikiem egzektorem. Przy sądzie powiatowym w Międzyrzeczu referendaryusz Kutty zwolniony został ze służby w tym obwodzie i przeniósł do obwodu apelacyjnego sądu we Wrocławiu. Przy sądzie powiatowym w Pleszewie: biurowy dyktaryusz Rumpf w Krotoszwie przeniesiony został w równym charakterze do Pleszewa. Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie: asystent biurowy Moe-wius umarł, a pomocnik egzektora Hahlich mianowany został egzektorem. Przy sądzie powiatowym w Śremie: pom. egzektora Strzelczy mianowany został now. egzektorem. Przy sądzie powiatowym w Środzie: ases r. sądowy Lehmann z Góry przeniesiony tam został jako sędzia powiat. — Przy sądzie powiatowym w Wolsztynie: ases r. sądowy Herzog mianowany został sędzią powiatowym, a pomocnik egzektora Gottschalk egzektorem.

* Projekt kolei. — Zaworzą byli deputowani powiatów babimostkiego, miasta Lwówka i Pily, w Berlinie u ministra handlu z prośbą o zezwolenie przedwstępnych robót pod koleją z Pily na Czarnków, Wronki, Pniewy i Lwówek do Zbąszczy, stacyi kolei kluczborsko-poznańskiej. Minister miał przyjąć ten projekt przychylnie i zrobić nadzieję koncesji ze strony rządu.

* Kradzieże coraz więcej u nas na porządku dziennym. Zaworzą skradziono stróżowi na poczcie 18 tal. Wczoraj pewnej kobiecie 4 tal. w kramie, a na Chwaliszewie oberżyste z Owińska kufer z wozu.

* W Berlinie rozporządzeniem z grudnia r. z. senatu uniwersyteckiego zakazano damom uczęszczać na prelekcje do uniwersytetu, a biele odebrać rozkaz ściśle tego przepisu przestrzegać. Postąpiono sobie przy tem nieco niedelikatnie, nie ogłoszono uprzednio tego zakazu w publicznych pismach lub plakatach. — Liczne zbierające się zwykłe damy na odczyty profesorów Dovego, Hassela, a mianowicie Werdera, którzy czytali i czyta obecnie „o sztuce dramatycznej“ i wzywają sobie Hamleta jako bohatera dramatu, zbijając wszelkie dotąd drukowane i niedrukowane krytyki tego najpotężniejszego charakteru Szekspira, znakomite i głębokie rzuciły myśli, zostały niespodzianie drżąc przed sobą zamknięte i broniącymi im wstępu augurów.

* Co do Kluczborsko-pozn. kolei dochodzi nas niepo-ciesząca wiadomość, że rząd bada na jej budowę zezwoli.

* W Zbuzdewie zaczął komunikacji z innemi miejscowościami w skutek panującej tam zarazy na bydło, po ustaniu tejże, zniesiony został.

* W sprawie dwóch kobiet, jak wczorajszy P. u. Ztg. pisał, co znana w kościele X. Dominikanów popełniła kradzież, śledztwo sądowe wykazało, że kradzież hostyi ani nie była zamierzona, ani spełniona. Nawet srebrnych naczyń zabrać nie mogły, bo je wśród kradzieży zaszkodziły. Obiedwie są Polki i katoliczki.

* Opiekę nad telegramami u w. zmniejszono rozporządzeniem. Każdemu, któryby szkodził na uczynku schwycił i oddał w ręce sprawiedliwości, zapewnia się nagroda do 5 tal. nawet w takim razie, jeżeli szkodził dla młodego wieku lub z innej jakiej przyczyny wyrządzonej szkody nagrodzić nie może. Jeżeli ktoś schwyci jaką osobę nie już na uczynku samym, ale przy chęci wykonania tegoż, to jeżeli zamiar okazał się dostatecznym do wymierzenia kary, to i wtedy rzeczona nagroda donosieliowi wypłacona będzie.

* W Chodzieju powieścił się fabrykant miedzianych towarów K. 15 mb. Śześ tal. był w fabryce u tamtejszego kupca p. Sch., i pilnością i oszczędnością zbierał sobie 800 tal. Zaręczył się był niedawno z panną G. i 16 b. m. miał się z nią połączyć wzięciem małżeńskim. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. W stancyi nieszczęśliwego znalazłono 50 tal. z kartką z napisem: „Te pieniądze są mego ojca.“

Sady przysięgłych. W poniedziałek dnia 15 stycznia toczyły się rok w następujących czterech sprawach.

1. Przeciwno Karłowi Lange, oskarżonemu o ciężką kradzież.

W nocy z 16 na 17 lipca r. z. okradziono tutejszego sekretarza fortecznej p. Glaser. Zabrało mu kilka sztuk z jego ubrania pierścione, seycyorki i 20 tal. Wśród kradzieży niechodzący z dobiec swą swoją, spotkał ich stróż i puścił się za uciekającymi w pogon. Ze strachu upuścił miech, w który włożył rzeczy skradzione, i skutkiem tego okradziony napowrót je dostał — złodzieje jednakże uciekli. Krótko potem schwyciła policja w Berlinie dwóch wędzów, z których każdy przyznał się do wyżej opisanego kradzieży. Obu dwóch oddano zatem prokuratorowi. Leżąc jeden z nich umarł w czasie śledztwa, i dla tego tylko Lange zasiadł na ławie oskarżonych. W terminie audyencyjnym zaprzeczył oskarżony, iż popełnił zbrodnię, do której się przyznał policyi berlińskiej, oświadczając, że powiedział to ze strachu przed urzędnikami policyjnymi, którzy go bili. Zaprzeczył on temu jednakże pod przysięgą, i skutkiem tego uznali sędziowie Langego kradzieżą tej winny i skazali go na trzy lata więzienia karnego i trzy lata utraty praw obywatelskich.

2. Przeciwno szwaczce Emilii Gerold, oskarżonej o przenie-wienie.

W październiku r. z. przyszła oskarżona do tutejszego na Śródec mieszkającego kupca Neufels, powiedziała mu, że się na-zywa Arndt i że się trudni robitiem siatek z jedwabiu. Prosiła go o jedwab i zatrudnienie. Neufels dał jej jedwabiu za 10 sgr., który oskarżona zabrawszy, nie wróciła więcej. — Gerold przyznała się do winy. Sędziowie przyjąwszy okoliczności łagodzające, skazali ją na trzy miesiące więzienia.

3. Przeciwno Hipolitowi Stanisławskiemu, oskarżonemu o ciężką kradzież, i starozakonemu Samuelowi Rogower, oskarżonemu o przechowanie skradzionych rzeczy.

W nocy na 23 sierpnia r. z. ukradł Stanisławski kupcowej Jecie Fass z Obornik 6 cienkich koszul meżkich i sprzedał je później za pośrednictwem znajomego swego Rogowerowi. Stanisławski nie przyznał się do tej kradzieży, powołując, że kosztuje te kupił od nieznajomego mu człowieka. Rogower zaś przyznał, że kosztuje te kupił od Stanisławskiego, lecz zaprzeczył wiadomości o tem, że były kradzione, dodając, że ów pośrednik polecił mu Stanisławskiego jako porządnego człowieka. Stanisławskiemu nie uwierzył sędziowie tej tak powszechnie przez wszystkich złodziei używanej bajce „o nieznajomym“ i skazali go na 2 lata więzienia karnego i 2 lata utraty praw obywatelskich. Rogowera zaś uznawszy niewinnym, skutkiem zeznania świadka, który potwierdził, że pośredniczył przy sprzedaży, uwolnili od oskarżenia.

4. Przeciwno czeladnikowi dekarskiemu Siedzińskiemu, oskarżonemu o fałszowanie dokumentu.

Na dniu 19 lipca r. z. przyszedł do sklepu tutaj na Chwałiszewie mieszkającego kupca Schedinga nieznajomy mu człowiek i zażądał na kartkę z podpisem majstra mularskiego pana Liedtke towarów za 70 tal. — Uderzyło to Schedinga i posłał do Liedtkego z zapytaniem, czy rzeczywiście zażądał spisanych na kartce towarów. Liedtke o niczem nie wiedział. Przytymczasem potem tego człowieka, który, jak się okazało, nazywał się Wagenbrecht. Ten powiedział, że kartki tej sam nie pisał, lecz dostał ją od oskarżonego, który mu towary te kazał przynieść w pewne miejsce, gdzie na niego czekał. Wagenbrecht służył wojskowo i został już za usługę te wyświadczone oskarżonemu przez sąd wojskowy ukarany; Siedziński, który, według własnego zeznania, z biedy na imię Liedtkego kartkę ową sfalszował, ukarano, że względu na długie więzienie śledcze, na 1 miesiąc więzienia.

We wtorek, 16 stycznia. Oskarżony czeladnik kowalski Franciszek Czajka z Sadow o zabójstwo.

Dnia 2 października znajdował się już od południa wyrobnik Jakób Mańka w Sadow w gości, gdzie był bez ustanku. Wczoraz przyszedł do gościńca oskarżony wraz z innymi towarzyszami. — Mańka był już pijany; leżał na ławie, z której spał w obec do pięciu co wymienionych osób. — Jeden z obecnych uderzył Mańkę, inni żartowali z niego w sposób mu nieprzyjemny. Ażeby temu koniec położyć, chciał Mańka obecnych poczęstować wódką, lecz odrzucił wszystkim znajdującym się także w gościńcu wyrobnik Kokot, pić z Mańką. Na to odpowiedział Mańka, że służył wojskowo, a oskarżony postąpił ku niemu i uderzył go dwa razy w twarz. Było to około godziny 10ej wczoraj. Dalszym kłótniom przeszkodziła karczmarzka, wyprosiwszy o tej właśnie godzinie wszystkich gości z gościńca. Szczyński, towarzysząc oskarżonemu, wyszedłszy naprzód, pozostał blisko jednego okna gościńca i zaczął się bić z Mańką, skoro tylko tenże do niego się zbliżył. Uderzył go dwa razy pod brodę, inny rzucił go o ziemię, a oskarżony przystąpiwszy do niego także uderzył go w głowę. Potem wszyscy razem chcieli go rzucić przez okno napowrót do gościńca, ażeby tam przemocował, lecz niosąc upuścił go, a Mańka zawołał: „Jezus, Marya, Józefie św., podnieście się już nie był w stanie. Leżącemu na ziemi Mańkę wszyscy zaczęli szturcać, kopać nogami, aż nareszcie ukląkł mu oskarżony na pierś. Pasterz się wciąż nad swoją ofiarą, wołał: „patrz na mnie, ja Francuzów zabijał a nie mi za to nie zrobiono; ja ciebie też zabiję i nikt mi też nie za to nie zrobi!“

Mańka wciąż był bez przytomności i zaledwie zdołał wymówić słowa: „majsterku nie zabij mnie“. Na to przyszedł stróż noemy, a oskarżony wydarłszy mu pikę, tak silnie kilka razy uderzył nią Mańkę w brzuch, że trzonkę pikę ułamał, i podniósłszy z ziemi okolo 30 ft. wazęcy kamień, rzucił go kilka razy na pierś nieszczęśliwego Mańki. Tak spowienianego uderzył jeszcze kilka razy inną piką, którą drugiemu wydarł stróżowi, w końcu uchwyciłszy za nogi, zaciągnął go na szosę tak, że głowa po ziemi się wlokła, i wykrzykując: „ja go muszę zabić, ja go zabiję po francusku“, kopnął i deptał nogami.

Czajka pastwił się nad ofiarą swoją całe trzy godziny, i nikt z obecnych nie śmiał ku niemu przystąpić i stanąć w obro-nie Mańki. Zjawili się nareszcie sędziowie miejscowi i na widok jego ustąpił oskarżony — leon Mańka krótko umarł.

Sekcja okazała, że zabity miał nie tylko kilka żeber złamanych, lecz wstrząs zupełnie skutkiem bicia porozdzierana tułacz doszł usyni krwotok.

Oskarżony oświadczył w terminie audyencyjnym, że tak był niani, iż o niczem go go wnik, nie wiedział. Żab Mańki nie mając do tego przyczyny, co go wnik, nie wiedział. Żab Mańki nie mając do tego przyczyny, co go wnik, nie wiedział. Żab Mańki nie mając do tego przyczyny, co go wnik, nie wiedział.

Deputacya sądowa przechyliła się na stronę większości sędziów przysięgłych i skazano oskarżonego na 8 lat więzienia karnego.

* Przed dawnym już czasem ekspedient pocztowy w Hamburgu przytrzymał fałszywą 25cio-talarową papierową i wręczył ją polu i. Dowiadujemy się teraz, że policja berlińska weszła na trop fałszerzy, którymi są trzech zbitych w ostatniej wojnie Francuzów. Fałszerze schronili się do Anglii, a policja berlińska wysłała za nimi wyższego urzędnika policyjnego.

* Dzienniki berlińskie rozwodzą się w pochwałach p. Rafaela Józefa. Dawał on koncert w salach akademii muzycznej berlińskiej Chopina C-moll, fantazyja Bacha i mnóstwo drobnych rzeczy Schumana, Chopina i Liszta. Technika p. Józefa, pisał, jest na najwyższym szczeblu doskonałości, a krótko mówiąc jest on najdoskonalszym spadkobiercą Tansiga. Pan Rafael Józef niezdolny póżora rokiem dopiero wystąpił pierwszy raz publicznie, a jest już dzisiaj skończonym mistrzem w swej sztuce.

* Książę Henryk Otowski ułożył następującą Pieśń do Najświętszej Maryi Panny w stuletnia rocznicę pierwszego rozbioru Polski. (Nuta jak „Boże, coś Polskę“). Jako rozbitki na spróchniałej desce, Których co chwila morze ma pochłoniąć, Nad grobem w wodzie, przecięt jednak jeszcze, Proszę Cię Boże, byś im nie dał zginać:

Tak my do Ciebie, jedyna kotwico, Zwracamy wzrok nasz, Maryo Dziewico!

Jak biedna matka konające dziecko Tułi do swego złozonego łona,

Wznosi wzrok w niebo i prosi o życie, Gdzieś jej nadzieja i cała obrona:

Tak my do Ciebie, jedyna kotwico, Zwracamy wzrok nasz, Maryo Dziewico!

Jako pachole zbłąkane wśród kniei Szuka darennie, choć małej drożyny, Nie tracąc przecież do wyjścia nadziei,

Czeka co chwila pomocy maternej: Tak my do Ciebie, jedyna kotwico,

Zwracamy wzrok nasz, Maryo Dziewico! Jako niewolnik okuty w kajdany

Przez grube mury i ciemne więzienia Duchem swym widzi kraj swój ukochany,

I Ciebie wzywa, Matko wybaczenia: Tak my do Ciebie, itd.

Tak my do Ciebie, itd. Oazy swe zwraca przez łądy i morza —

Testknotu party — tam, gdzie kraj kochany, I gdzie nad Polską wschodzi ranna zorza:

Tak my do Ciebie, itd. Jako biskupi i polscy kapłani,

Od swego święci kościoła i ludu I w straszne więzi Sybiru zagani,

Czekają z nieba wybaczenia cudu: Tak my do Ciebie, itd.

Tak my do Ciebie, itd. Polacy w smutną stuletnia rocznicę

Pierwszego naszej rozbioru ojczyzny Do Twego tronu wznosimy żenienie

I przyrzekamy zagoić jej blizny, Ty nam dopomóż, jedyna kotwico,

Królowo Polski, Maryo Dziewico! (Kraj)

* W Warszawie zmarł w tych dniach p. Stanisław Wólczyński, były poseł, obywatel z pod Pułtaska. Z ogromnego swego majątku zapisał 300 tysięcy rubli dla rodziny, 900 tysięcy dla podupadłych obywateli ziemskich, a 300 rubli na wsparcie wdów.

* Wystawa obrazów p. T. Maleszewskiego na korzyść Tow. pań miłośniczek św. Wincentego a Paulo otwarta codziennie od god. 10 z rana do 3 po po.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę d. 21 stycznia Agnieszki p.; w kalendarzu słowiańskim Bolesława. Wschód słońca o godzinie 8 minut 0, zachód o godzinie 4 minut 25. — Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Dnia 21 stycznia 1504 ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1556 zbór dyssydentów w Sycynie. — 1633 hold kurfursta brandenburskiego.

Pojutrze w poniedziałek 22 stycznia Wincentego męczennika, w kalendarzu słowiańskim Zdzisława.

